

# N o w i n y.

Pismo tygodniowe  
dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co czwartek. Zapisywać je można na wózkiach pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 75 fen. Za odnieszenie do domu przez listownego dopłaca się 15 fen. „Nowiny” zapisane w töfdeze pocztowej. Zeitungs-Preisliste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt No. 21

## Piesni na chwałę Boską

mające być umieszczone w warszawskim śpiewniku dla polskich ewangelików.

Jesus Christus nami władaj.  
Na nutę: Alles ist im Gottes Segen.

Jesus Chrystus nami włada,  
Błogosłów i bój Mu się okłada,  
Korzą Mu odwojąc cześć.  
Bogactwem ustan żezua każem,  
że Pan Jesus jest mocarzem,  
Co mu hołdy trzeba nieb.

Bóg nasz Pan; na ziemi całej  
Nikt nie posiada takiej chwały,  
Błogon tytuło ma Bog Syn.  
Zego tron nieobalon,  
Zivot śmierci niezwalony,  
Państwo Jego wiecznie trwa.

Dylio w milostwiego Bożego  
My zbawienie znaleźć możem  
Przez nadziejęgo Jego krew.  
Postuhsacie: krocie wstoje  
I na wielu nam je daje  
Chrystusowej wiary słowo.

Grzesznici niech Mu serce dadzą,  
Chorzy niech się Jego radzą,  
Biednym niech zapewni ochron.  
Dni ulicy niechki rany,  
Starbicie laski Mi oddamy,  
Ziemian darzy przez Śwój skon.

Współkie dusze odkupione  
Niechaj będą odbarzowane.  
Storo Bogu niosą cześć.  
Słowne swojemu nich poruszy  
Wszemui światu tajne dusze  
Ewangelii świątła treść.

Wprawdzie nad Niem kium pomstował,  
Ciało Jego roztarpanyowało,  
Lecz na krótce tytuło czas.  
Cierpliwosć! przyjade radość  
I życzeniom naszym zadobć  
Zbawca nasz uczyni wraż.

Witaj Go, pobożna zgoda,  
Sprawiedliwość niech się ciebie  
I noszący pęki palm.  
Męczennicy tej w koronie  
Niech przy Jego stana tronie  
I harc nich wzajemny dźwięknie psalm.

I ja na mym bęzku niestan  
Pragnę być Chrystusa bliskim,  
Chociążm piełgrzymem tu.  
Niedaj Chrystus jak król władnie,  
Współkoło w Jego moc niech wpadnie,  
Ciebie i miłości nieście Mu.

L. Zenite.

**Bądź wola twoja**  
jako w niebie, tak i na ziemi.

Mat. 6. 10.

(Gigg datoy.)

3b) cc. 3) **Psucha żywota.**

Moga się zdarzyć ludzie, których nie  
wabi pożądliwość cześć, ani nie fusi po-  
żądliwość ciała, i co już dla tego nie ma  
bunt w pogotowiu żadnej sieć rady?

Dwudziem, może nieczulem stać się ciało  
na wypady dorzecności, ale jeszcze wystra-  
wione jest na potoky i na upadki to, co  
seruje i ofieni w członkami ciała — serce — serce  
człowiecze! Sprowadza do upadku pożą-  
dliwość ota — piękne duszy, pożądliwość  
ciała — słabe duszy; ale mocno duszy  
fusi świat — psuga żywota. Piękne

wielisi, dzielny, pan udzieln, gardzią-  
nębuzym i mizernym światem; ale aby  
nie umiliwał Pana Boga, który wielki  
jest, anizeli świat cały, to umili samego  
siebie; aby nie umiliwał bliźniego swie-  
go, który jest tytuło licha wobec siebie,  
to mili, czci i miej w poważaniu tytu-  
lo samego siebie. Bo tytuło jesteb cześć,  
a reszta to do niczego. Tyszych żywot-  
u bardzo jest rozpomagduniona; a jeśli  
nie dał się omamie pożądliwości ota, albo  
nie stał się spróbonym skugą cielesności,

to uwożni, by się nie odrzuciła puchy żywota.

Oto żamiony chłop je wsi, mając powożanie i ludzi i stacze, gdy przyjechał do miasta, to tam ganguściły się do panów i cęstowali ich winem. Dla czego? Dla puchy żywota! — aby poząć, że jest dostatni i nie tylko z równymi sobie, ale także z wyższymi obecna może. Ale dwaj bracieli, dobrą bracię, ale pożałowali się o marną rzecz, i myśl wózczącej się po łodach, ciągle apelując z jednego łodzi do drugiego i żądają marzeń pogodnych się nie dają, oni na wlość jeden drągiemu nie ustąpi. Dla czego? Nie dla pożałowania ota, ale dla, ale dla puchy żywota? Kandyż z nich daje postawili na dworze i zawiesili sadz, się jeden na drugim. Albo poleta robotnicza rozbija w mieście! I ojciec i matka ile i bracia dno mówią po niemiecku, ale i dzieci już nie inaczej co po niemiecku. Dla czego? Dla puchy żywota. Bo to taki dzieriąt polskiego robotnika bez mala już paniczem, gdy mu polska matka pośląła polską mowę. Ale nie skończyły się, gdyby wyczerpując opisywać się miało

puchy żywota między nami. Jest też to rzek bardzo boleśnie. Mówią o nas, że pożałowanie istota, jako to rząstwo i jego duchu mordują nas, ale mniej się daje, że jeszcze wielekręte stratu w majątku, ludziach i w całym duchowem życia narodu sprawia nam pucha żywota. I nie ma nadziej lepszej przymiotności, jeśli nie epoforniejszy serca. Zastanawiająca jest obietnica, która dał Pan Jezus ludzjom ciemny, gulgły potornego serca, co odziedzięga gemicę. Mat. 5, 5. Pucha żywota nas trami, to nie działo, iż i ziemianie są nam z rąk wyrwani, i przekrobi w ręce ręce. Baranówko! straszliwie jest pożałowanie Boża iż na tymu święto. Pucha żywota daje, czekając zostanie panien, albo przynajmniej udanego panu, a to stanu się sługa i niewolnictwo. Z tą nego kota naszego władcęgo życia opuszczamy na świat rokotu, głośni twisko na świat europejski, — to co? Oto nie biże w oczy pucha żywota? Oto powstawa naród przeciwnko narodom królestwo przeciwnko królestwu, i wojny, oto ustanawiający broią się do wojny. Dla czego? Dla puchy żywota. Tak daleko

już zadziały rzeczy, że żaden naród ani państwo nie może się opuścić na Opatrzność Bożą, ale samo właściwa mocą chronić, albo panowania dobijać się musi. Wiele bez mala stoczyć się wojny, przejęć, tali przepowiadelsi provera: w niewoli antypchrosa. Szczęśliwi tedy oni ciisi i potornego serca, co jedzące moją ewangelie Chrystusową, co wedzą co im Chrystus powiedział: gdy się te pocznie dżaja, podnoście głowy wazę, bo się przypobliża odciupienie wazę. Tu na ziemi ciosowej, kiedy przeznaczono będu olumą, a dżęsciątowemu cierpicie i Chrystusem. Dopiero na tańcym święcie o ludzie tralem i kapłanami, hejde z Chrystusem uwielbionym. C. d. n.

### Tabliczka pisma świętego.

Sierpień 12 Niedz.	Euf. 18,	9—14.
= 13 Pon. Prapp.	Sal. 1,	1—9.
= 14 Piąt.	=	12, 10—20.
= 15 Środ.	=	12, 21—28.
= 16 Czw.	=	13, 1—10.
= 17 Śiąt.	=	13, 11—19.
= 18 Sob.	=	13, 20—25.

### VIII.

Róża, przebrana za weglarkę, dostała się szczęśliwie na francie baru, który ja dodałem do reszty świata. Zajęła obok siebie, gdy weszła dżelała Fichtenburg, a ręcej wywołała bardziej zamieszanie. „Mój Boże! — mówiąca sobie — może potrafią bać się siebie? Ojciec! Co oni tam porabia? Czy dobrze? Czy npóż iż zgryzuta nie dobrzy go jeszcze? Czy twój życie?.. Ach, zgryzun nie mogła dostać do niego!.. O Boże, prowadź me drogi i poważ mi znalezść laskę w ludzi, do których idę!”

Tu Róża pożegnała Józefę i sama w dalszą pustkę się droga. Stanęła na górze zamku, gdy wezwała do otwartej bramy, weszła na dziedziniec rycerza Kumerka, który wędował na swoje rumaka. Tego pożyzu ubiór jeleniowu dwieciel od złota, a na głowie powiewał per strusich piór czarnych i białych. Drogowny był gromierkowany i strzelubny konny, bo właśnie wjeżdżał na polowanie. Na widok świętego nieprzyjaciela rycerowskiego, zdążył pod Różą folana. Siadała więc na lancie kawemiennej, żeby nie upadać na ziemię. W tej dżwili zgrzytnęły rogi myślinskie calo zastęp swietci położnął się na rydze. Róża powstała z miejsca, aby oddać rycerzowi należne użycowanie. Dumno jednak ten czwarty zaledwie spóźniał na drążącą dzierzewę, i pełen puchy ruszył się swoim orszakiem za bramę.

Róża jednak biadała na lawce. Było jej ciężkie na sercu i wielki ją trafił niepotrzeb. Szczęsliwa, że najlepiej gdy gaceza, aż się do niej odwróci. Le otangły dżelała i patrząc na zgrzytwe. Dna pożywiono dżatek i uprzemiany i potała, jaką idzie imiona? Odpowiedział, że jedno Osław, a drugie Berta. Zaraz się zbliszczy i wiesięgi na brzuchu śmiałość. Chłopcy, widząc tą osławę na lawce, uchylili potkrywe i zaglądał ciekawie, coby tam było? Mała żabka

### Róża z Canenburga.

Powieść z dawnego czasów. Przełożona z niemieckiego Symona Baranowici.

(Ciąg dalszy.)

Perwszy niedzieli żabieli wodycej do stólu. Tak puchy mówiono jedynie o sposobach ratunku pojmanego rycerza. Wnet minął skromny obiad. W końcu podano miseczek z wyborem ryczącymi. Burhard, jako znawca grzybów, sam zbierał te rycze i przyniósł dla Różi. „Wien, że panieństwo je lubi — rzek cuple — więc proszę się urozumieć, bo my tego zapomniemy. Lubicie kwiatami wietli w nich przyniósł znaudząc. Darowią niemal grzybów usiłsem do ważnego zamku, tyb osobiście, które brzmiąco mi powią, a które na miejscach wypałonej najlepiej się udoja. Jemy weglarki, co mieszkają w barze Kumerka, pośród tych duzo grzybów do Fichtenburga. Tego razem corte przysiąła tam sługę w murek Kremba. Kęsza pani Krembowa, wielka pozbawio gloszka, niedawno wyparła dzierzewę. Mój przeto kolega, ctele żałaczowy, powizybiął, że odtać żadnych im grzybów nie pośle, choćby na klebach przeklili.”

Róża, w myślach pograniona, nagle wstała od stołu, zasłoniła radosność! „Już wiem co zrobić! Może tak będzie dobrze! — Ode udam, żem wazna corte...” — póża z grzybami do jambu, kęsza się skarata o łaske murekowiny; a gdy unie przynimie w głosie, to już tego dalszej, że nie tylko kęsza mogła wdzieć ojca, ale mu użasza przypołoszko i moja go na wet uwióli! — „O Boże! — mówiąca, wypowiadając ręce ku niebu racy połozosztawiać ten zamrok!”

Burhard potrygał głowę i ręce czerwone zarzutu. Róża zbiłała wodospite, rat dałecie, że w końcu musiał usiąść. Po-

tem wypięgła z izby, niedługo wróciła — przebrana za młodą weglarkę. Zamiaślała się w lekkiej sukni, miała ubiór Boski na sobie, ubior skromny lecz bardzo elegancki. Główem gorset, kafanion i selenia spodnica, z przepiętym gąsienicowym i biełuchnym fartuchem, leżał na Różi jak ulane. Sam nawet kapelusz, słomiany bardzo, jest do kury. Matka i córka wiele się uciekłyby, je panieństwo już wieśniacza wyglądu. Klaszony w dlonie i zaraz wieczej powróciłko nabrala. „Współto do dobrze — rzekła Gertruda, ale bliższa twarzyciąca i blakąca rączka weletem skreślonej nie powiadająca. Kandyż wozna od razu, że nie corte weglarka, lecz wielomilna panieństwo!”

Burhard wiedział gospod, którego raz dzieliły rycie, do pomazanego rąk i kury. Ten jas gospod by się był ośmiadł na swoje rumaka. Dla barwa salwo się dala zmy i woda. Róża, grubiono próbka i próbka się udraża. To widaże weglarka z corte, rzek: „Teresa co innego, już teraz panieństwo niet we poznaniu!”

Zaraz natajutuła głosiąca się pucieć do Fichtenburga. Tego się bowiem słyszała, żeby ja inna jasna dzierwina się nie uprzemiany.

„Wieś idź, w Jimie Boże! rzek weglarki. Dzidz jaszcze pożartu kwiętowych grzybow, a do tego przydomu i duszownym, co wieżażo. Różka odprawiały panieństwo żad, gdzie stojąca trzy kamieniste krzyże, a stąd widać Fichtenburg i nie podobno już zmilić drogi. Tam ona gaceza, poki państwa nie wróci.”

Na drugi dzień bardzo ranu już Róża była gotowa. Wysiąła loszyl z grubawymi na ramie, a Róża mówiąc drugi z domostwia. Burhard, pożartu pojedzieli jas dzierwicą i wiele dżatek rad jaszcze użasza. Patrząc za odwodzącą, rzek weglarki: „To dobrze dziercę! Sej zamiar die uda, bo inaczej cożby znaczyta obietnica, jaka

## Pożarowy wieśniak.

Nadruk dla Nowin Jan Kubica z Królewieckiej Huty.

Be wisi pierwsi jpi pożarowi i janożyn rolnik inniemu Mateusz. Każdemu on danego słowa dotrzymał, mimo nie ożegtał i nie potwierdził. Skąd drewno w lesie obecym polażeństwie, było w czasach jego tak wielkim wypłaszczeniem, jak ukradł pieniądze ze skarbu. Przy tem wypłaszczeniu był bardziej nubożny, żądzał się. I w kwietniu, idąc ranitutem do kociego, jasna na drodze piekły wroczeń i w nim dnieście dźwipów stut złota. Oberżynówko wieska obieć i rzekł: "Mój Boże! jaższe się oznaciło muś ten, co to żabi?" Banior natychmiast zanotował pieniądze do Kościoła Plebania, prosiąc, aby z amboną jego. Kożysz Pleban nieznał woli jego żądzej lecz gdy po roku nikt nie przyniósł nam do grodu, chciał myślać, że użyl da swojej już wierności. Ale ciuśliwy Mateusz postanowił

dłużej jedzenie ciefać. Już dwa lata od tego czasu minęły, gdy idąc la śanicą drogą, spotkał dwóch panów wolno w pozycje jedycy, z których jedni mówili do drugiego: "Tu gężeś w tych stronach zaubilem wiele dwonów laty pieniądze." Uchwycony to Mateusz, z radością wstał: "Jedzie Panowie za mną do Kościoła Plebania, a jeśli wasze, obierzecie je sobie." W rzeczy samel, byli to własne jednego z tych Panów, który zajął wiwonu rzekłniedzia Mateusza, oznawiony mu w nagrodę kilunadzie sztuki, lecz Mateusz odpowiedział: "Czy Pan za to mi placie głos, żem się ożyskać po woziegiel i do Kościoła Plebania zaniosić, aby wyprowadzić za te, żem edziej wierności nie zatrzymać? Z łaski Pana Boga obieć się bez tego złota; jeżeli Pan głoszec się użycie, użycie wyprowadzajmym ożemie." Ciasta jednak pożarowemu Mateusz nie została bez nagrody. Pan Bóg, który serce ludziej wrażenia, bogostanów wzbogatili jego zamysłom, a obity pożyciel z pracy był hojną pożarowością jego na grodzie.

wyciągała ręce do polnych kwiataków, na Różę kapłuszu żałujących. Róża dala kwiatki dziewczęcze, a wtem obdzielała obojętne stokrotki gruszkami, ktorą jej tilla poczęcia Gertruda do koszta wlosią, dla ochrony w drodze. Tak żrobimy znaionośc, już teraz jabyk rodzeństwo pofałdowanieli.

Bylvto dzieci murgrabi Krebsa. On sam, utros w ibi, wągladu baczonymi ośkiem, które, dla latwiejszego dojoru wiodącego, i wychodzącego, od strony bramy zostało wprawione. Krebs wdziaż z upobocznieniem, je jatas wiejska dziewczęcza jazłimie z jego jasienimi rożaniami. Mity głos, piękna myślowna i blachetka podała dziewięcza, oraz jas proste leci czyste ubranie, bardzo go jasień. Wcalej jeceli - rzekł obieć - tak porządnej i tat dobrze wypożycanej nie spottafem wieńczać!"

Wygodz do dzieci i gospod Różę do iby: "Co tam niebieska na sprzątaj?" i zarysła lagodnie. Róża otwiera noszek i pożaruję mu grzyby. On znowu pyta: "Co głosz ja na?"

"Go wąsza lasta!" odrzekała Róża. "Myśl, że biednej dziewięczej krzywdy nie zrobicie!"

"Dobrze mówiąc, dziewięczo!" Zaczekał troche, że sam żałosza grzyby do tuchy będe się dobrze targować. Już tam dawno grzybów nie mieli. Rzecze ja to, że ci niesieli żartacę." Po tym słowach wzjał fotkę i pożegnał.

Wkrótce potem przybyła Krebsowa, niosąca obiadom poleńce. Za, żeż Różę postrzegła, krzykła rożniewana: "Załeś tu wesoła, wiosnąż? Skid tu jesteś? Cęgo tu głosz? Kto ci pozwolił wojo- dźcie do iby? Zaraz mi się wrońsk, bić wyrzącę po pożarowej psam!"

Dzieci potem przyszedły za Różią i pożarowską matce wówc i kwiaty, które były od niej dostarczone. Włosieś tej nadziedż murgrabia z prążkującym łoszykiem i z pieniądzami za grzyby.

## Adres posłom polskim do ś. p. cesarza Fryderyka III.

Pienna polska ogólnolity teraz adres, iafci posłowi swego czasu wysłali do ś. p. cesarza Fryderyka III. Bryni on jak następuje:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarz i Król!

Najmiołoszny Cesarz, Król i Panie!

Gdy wiadomość o zgonie ś. p. Dica Wadoje Cesarskiej i Królewskiej Mości, stanął oktetygo Cesarza i Króla, i o obejmu wkrótce tańcikiego dopuszczenia Bożego tronu przez W. C. K. Mości pozułyła serca mołdawskie Jego poddanów, — wiencząc słysząc u stop tronu i wierni poddani polskiej narodowości w odrębach parlamentu oraz obydwóch Ślubów monarchii wyprazy swych wiernopododdanych uczęń.

Jeżeli podpisani obmielią się jedzenie się dźwieć ponownie dać wypać tym samym uczuciom i złożyć się jedzenie odbiorą do tronu W. C. K. Mości, to dziese się to

"Ciacho, ciacho, Plebaśin! rzekł do żony. Nie umos się życzęcznie. To pożarowa dziewięcza! Mnie się zdaje je mogłaby w siebie schąć, bo znów mi sami służącej pożreba. Ale ja ty zacznieś sfał i fał, co to, milt w siebie nie wypiąma. — Zreszta, ja sam wyprowadziłem to dobre dzie- weče do iby."

"To co innego! odrzekała Krebsowa. Niedziele w postanie! — Ty zas wierniak, to, wie powinnaś się dzisieć, żem się tro- bę miaszka! Mo dla tego głeb manu, abydny tu dali baczenie na obojętnej ludzi!"

"Macie głoszunek zupełny!" odrzekała Róża. "Je mieu tu wyprowadzono, tegobie nie mogli wiedzieć! Zaintelej dobrej robić, żem w cubie ibie zostala sama. Powinięs waszą gorliwości, a nawet hrażal- twu do stroku przepraszajemy!"

Te słowa usłyszała murgrabinie. Ona się swego dawala udobradzał, byle jeś po-可能出现, że ma rację. Wice rzeka: "Ponie- waż dolasz moim dzieciom owoc, my także e' kliu podzieleni nasz obiad z tobą. Wysią- dajad do stołu i jedz z nami!"

Róża usiądała spokiem. Leżc dzieci tał wiecie ja zaprzatały, że ledwie mogła wziąć tytyle otwory. Minę to jednun trudność, że niemi wrożenje, oponiadała na wypo- stanie ihc iutania i tyle im ofażywiała dobro- ci, że matka była zachwycona jej jazglio- ścią.

Po obiedzie, gdy Róża wjechała do gospodki, wołała dzieci: "Zo- stan i nam!"

"Do prawdy ... rzekła matka — ja- hym się sama cieśzyta, gospody w zjedzata. Powiecie, czymby przypiątała służubę i mnie?"

"Z całego serca!" odrzekała Róża. "Mo- jecie być pewni, ibyśmy wam wierni i rę- telnie cieśzyta."

"Kiedy tak — rzeka żona Krebsowa — to idź do domu i rozmów się z familią. Zebli twoi przybłądani, możesz tu wró- cie w przybłądzie dobrej i rozpoznać obowiązek."

Murgrabina jedzenie obwiniałyka, jakie dostanie żaługi, a wtem wrożyla bialego głębego i gzymski do tosypka, mówiąc: "Bież to dla rozbij, który podgrzewa! Miećce Bóg prowadzi!"

Róża, podjęta wojewódzka za datę, śpie- gospoda ucieżona fu boroni. Nie dałco trędz trzybiu, pod krzakiem leśczyzny, cie- fala naik Zosia, zajęta robota poczynady. Ta, skoro nadzobycz, Róża postrzegała, garą powiejsza naprawicinko i rzekła: "Dzieli Boga, żeb panienia szczególnie wrociła! Powiess zjutowna i głodna. Siadaj, pro- bę, na trancie pod leśczyzny, przy moim szyszytu. Podzi obie troche, a potem o- wieżec mi swoje podróże."

"Mojazdzień — odrzekała Róża — jałak ty dobra, żeb nie tużo myślała o mnie, ale i ciełakas z jedzeniem. Tys zapewne głodniejsza obemnie. Nie tradym jedna- zas, bo wiecże się głoda. Zdec mogeć oponiadać, a przytem możemy się po- świeće głębę."

"Bardzo dobrze!" odrzekała Zosia. Wtad wiec obie i ruzyszy niebanem fu domowi.

W głębi lasu, po zachodzie słońca, u-każał się Burkard z Gertrudą. Trostkiwi i nieśpotajni o dziewięcę, węzili na ich spottanie. Cieślaki się oboję, że Róża dobrze się powiodło; ale się oznili, że wkrótce utracą tocząca panienka Różę drogi odkryły, przyjemnie, wkrótce poinieli rojnowomy. Gdy stanęli w dolinie, wiadne tlejsze wypalił od wochodni, obwiecal ichy douset węglarza. Róża, bardzo stru- diona leci bardziej kontenta, udala się na spottanie do swojej gospodki. Róża, że pokoległowała Bogu natolanach, że połogobłasowa pożegnał jej janniarowi, i go- raco błagala, aby raczej i szczęśliwym dat koniecie.

(ciąg dalszy nast.)

z tego powodu, aby z berca, radością wznoszonego, wolno im było wyprawieć, jał wobec i w blogi odgłos o swoje królewskie, iż wobec poddani byli bercu W. C. K. Mobei równe lisię, uzupełniały wierach W. C. K. Mobei poddanych polskiej narodowości.

Niechże nam zarazem będzie wolno widzieć w Naszkawozem pobicie Zey Cesarskiej i Królewskiej Mobei, Najmłodszej naszej Cesarszowej i Królowej wobec naszej królestwo często doświadczań dynieci, śmiertelne zaufania, jakie wspaniałym swym poddanym W. C. K. Mobei wspanialeństwem wyraził rycerze.

Rozński pochodzenie i jazdytem zapomni się wszelkie w przyczepieniu niegromnej wierności, wzajemnego oddania się dla W. C. K. Mobei i dla całego cesarstwa i królewskiego Domu, oraz w gorączej modlitwie, aby Wszechmocny rycerz W. C. K. Mobei otaczał i bronił Śwą potężną opieką i ryczył Mu uyczęte długiego i błogosławionego panowania.

Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mobei

Najpiękniejszej:

(Następująca popisów postać pośród z deju pruskiego i niemieckiego.)

## Wiadomości ze świata.

**Południ.** Najmłodszy cesarz wracający z gościnnej wycieczki wstąpił do królewskich i odwiedził katedrę Bismarcka. Wielki to i nie powtarzany obyczaj, jeżeli para prześcierały pod nogi domu gługiego i gościnem był jego statek. Książę Bismarck z-unstyled domu cesarskiego i o urośnięciu, jakie na dworach, które zwiedził, napotkał. Prace księcia Bismarcka będą teraz o tyle ułatwione, że cesarz osobiście upewnił monarchów o położonych swych garniturach i przez osobistą zetknięcie się z nimi zaułonie do siebie i do położonej polityki swego kraju myślącej i wyróżnił. Za groźnicą na wobecie i zachodzie powiedzenie było mniemanie, że książe Bismarck jest największym nieprzyjacielem pokoju, cesarz Bismarck drugi, że takie jest mojnego ducha. Jeżeli najmłodszy cesarz rozwieje ufał się fałszywe te pojęcia za granicą rozbójnik, to już ta ofensywność kama, wiele jest warta. Książę Bismarck ma też być z wątpliwego tego, co się przez te podróże dla utrzymania pokoju ośiągnął, bardziej być zadzwolony.

— Podróż do Wiednia i Rzymu po- dejmując cesarza w miesiąc po padającym Szczęśliwym Rzymianie swoboda, się już teraz do świętego przypięcia cesarza i króla w murach odwiedzonego miasta. Z tej okazji odbyła się wielka parada wojska, którego ok. 40 tysięcy zgromadziło się w pobliżu miasta. Cap cesarza, będąc w Rzymie gościem u króla, odwiedził z gręczynami też papieża, nie widać jeszcze.

Typ jest pewna, że papieżowi wcale się to nie wbić, że spotkanie odbyło się w Rzymie, wolszy, aby ok. 60 tysięcy w jasnym innym mieście, a nie właśnie w jego stolicy. Gdyby jakiś katolicki monarcha wiceżorem nadz Sztatów i ogromne wyraż-

ował był gościem w pałacu królewskim w Rzymie i chciał potem odwieźć papieża, toby wcale nie był przed niego dopuszczony.

— Król szwajcarski okolo 20 b. m. przypieczę do Berlina, by skrócić do przesycenia, krypnac do drzwi najmłodszego synka cesarza Wilhelma. Zapowiedziana też jest przyjazd króla portugalskiego do- tab.

— Wyjazd rokolejowy cesarza Wilhelma z Kołonii miał podobno inną celację powód. Oto kiedy król dinasty wraz z całym gościem wjeżdżali do miasta, to nietkiedy Ducasz, co nie zapomnieli tego rok. 1864, pochodzący godziny drzwi waliły hurta głotki, a nawet gryzali. To nie było baczeń uwagi cesarza, wylewał więc wezbranej.

— Kołonie niejakiem niewielka oprawa rojazdowa obrad Zwiazku emanuelskiego, rojazdowe obrad Zwiazku emanuelskiego, zwane zebranie. Podezysz zebranie miało pastora Thümmel wykład o pełezymie fakto- do Abwehrwaffen (Aachen), gdzie się znajdował mając według mniemania pastora Thümmel królewski sztandar, który był w czasach Chrystusa, świętych, chwalebnych i t. d. Pastor Thümmel ganił w swej mowie postępowanie biskupów kolonialnego Kremenuca. W skutek tego zażalano mu ludzi mówiąc, żeść wielu szpali, że burmistrz nie miał do tego prawa. Podano już starcie do sądu, konspotowano do ministra.

**Bawaria.** W swem stołecznym mieście Monachium (München) urządzili Bawarczyz wielką uroczystość z powodą 100-lecia rocznicy urodzin króla Ludwika I. Gdyda tylko, że przy godzinie godz. 10 rano króla i jego rodzinę prowadzone w pochodzie dla odsłony zostały się i potarowały tista osób na śmierć.

**Francja.** Zaburzenia robotników francuskich przypisują się królu i królejniczym rozmaitością. Obecnie już nie tylko w Parzyżu, ale we wszystkich większych miastach robotnicy poprzestali pracować, gromadząc się, abywać i stanowiąc opór posiciom i mościom. Świeciącego się liście już teraz na 100 tysięcy. Rząd jest we wielkiej obawie i obawia się kredytu, aby zapobiec burzy. Francuzi odgrająają się czekie i inne, ale jeżeli tak dalej pójdzie, to zatrzymają się sami i wcale nie będzie potrzeba obieco, na nich kropidła.

**Szczecin.** Król Wiliam wraz z synkiem Aleksandrem wychodzi do Wiednia. Gdyby połaska, że król porucił myśl rozwiedzenia się ze swoją żoną, i że nawet naząpi może pogodzenie się z Natalią. Taby też może być najłatwiej. Gdyb świat się temu dźwi, że w królewskiej rodzinie takaż zachodzi rzeczy.

## Wiadomości prowincjalne.

**Wrocław.** Niechłodzona burza nawiedziła przedzięgowego tygodnia we Czwartek nad

dziela szkodę. Wicher wyrwał drzewa z korzeniami, wyrwał dachy, a deżur sat, aby obok sie pochyliły. W skutek tego naftały powodzie i co grad nie skut, zabraka woda. Najbardziej jest dotknięta oto ca Herzogtum Belegia. Minister Schenck zajął Berlin, by ogólnie szkody i w razie potrzeby dać pomoc.

**Wyłom.** Katolicy na swem zromadzeniu wyprawili głosu głosu, który do nich przyniawał, coś w rodzaju focię myzki, to jest głosno, a nie bardzo głośno dali mu poznąć, że się na jego wodwo nie zgadają. Spodziewali się, że będzie bronili ich narodowości, a on mówił nie po ich myśl.

**Prusja.** Strażnica ulewa z grzymotem i błyśkawicą napadła naszą stolicę przedostatniego czwartku. Wiele drzew zostało połamanych. Na dworcu kolejki złaznej przed powybijał szpury w nich. Wieża strażap ogólnowej wpowrócona. Pociąg z Katowic w stacji burzy wcale nie przypływał, bo było jechać niepodobniem.

**Częstochowa.** W skutek ciąglej niepogody godzobardze nastąpi w wielkim są zakołpaniem. Boże na puni wyprowadza, a giebrać go nie można. Boże złituj się, a użycz pogody! I tak wiele już przeszły burze nieczęstszego tego roku. W Borzymach uderzył pierun w stodoły gospodarza Stola, która się spaliła. Leżał spaliły się także obok stoczniach dylewy i zabudowania gospodarów Michałowskiego i Krelera. Gospodarz gospodarstwa z żoną rajzen pierunem w trócie umarł.

**Margrabowa.** Nie tylko z Rody spro- wadzają agencji dziesięcyny i wypowiadają, jak Nowiny donoszą, ale i u nas już się kresz i wojna. Tak ostatecznie, co miały mimoż, też namowili, aby od nich drapły do Ameriki. Tam miały pozostać wielkimi pańciami i już nie robić, jeno używać świata. Usterzyli i publicznie się wiarowane w podrobę, ale na świąteczne je drap- trzymano rajzen z agentem w Częstochowę, z Barf i Bawek.

**Częstochowa.** Leków nowy choć tylko garstka, a jednak dziesięć bronią dwej mówy i narodowości nie wypędzają się nigdy i nigdzie, zatem da i censem id. Bieg swego. Niedawno wypadły w swej moście literackim adres do najmłodszego cesarza, który choć po litewsku nie umie, z pewnością jednak się uciesza, wypędzając się swego pochodzenia, swych ojca i matki nie wiedząc. Do litewskiego poematu jest dołączone tłumaczenie niemieckie, abyż najmłodszemu Panu, mógł też wiedzieć, ja- kie mu Litwini zadająca życzenia.

**Poprawka omyłek drukarskich.** W przeszłym numerze wiedzy się w skutek popieczęcia dwoje znaczniejsze omyłki drukarskie, które prosimy poprawić.

W Pieśni żniwnej, drugiej zwrotce, wierszy 4 tom. stac powinno: „Dyktu Gie- pro siem i. t. d.

W Wiadomości o Z. Buczale, który i. t. d. W napisie nagrobkowym stac powinno w wierszu 10 od góry: Wier- nego gług i. t. d.

Odpowiedz. Red. S. Grygier w Wolowie (Wołowa). — Drut i naskat J. Witana we Broclawiu (Breslau), Neumarkt No. 21.